Rok XI Nr. 332 Sosnowiec, czwartek 3 grudnia 1936 roku. Cena numeru 10 groszy



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...ralna 1a ...dakcji ...



ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19

# Sejm rozpoczął dyskusję

## Przemówienia posła Madeyskiego i posła Sowińskiego

WARSZAWA, 2. 12. PAT. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10.30. Przystąpiono do 1-go czytania projektu ustawy skarbowej. W dyskusji nad expose p. wicepremiera pierwszy przemawiał poseł Madeyski, a następnie poseł Sowiński.

Poseł Madeyski zaznaczył na wstępie, że praktyczne wprowadzenie w życie nowego ustroju, opartego na Konstytucji kwietniowej, wymaga wciągnięcia w obręb aktywności gospodarczej, społecznej i kulturalnej szerokich mas społeczeństwa, zwłaszcza zaś świata pracy, który nie ma jeszcze, tak jak inne dziedziny życia zbiorowego, wiązadeł ustrojowych.

Świat pracy nie może być izolowany ponieważ organizacja naszego państwa jest ponadklasowa, a siła obronna jest tym większa, gdy opiera się na organicznie powiązanych grupach społeczeństwa, a nie na społeczeństwie, związanym według z góry narzuconego szablonu.

Przechodząc do zagadnienia walki z bezrobociem, mówca stwierdza, że straciło ono nieco swą dynamikę i że na tym odcinku metody doraźne winny być zastąpione wielkim planem gospodarczym, opartym o rodzime podstawy finansowe, przy czym musi to być śmielszy i szerszy plan niż, skądinąd pożyteczna inowacja 4-letniego programu inwestycyjnego. Mówca w imieniu parlamentarnej grupy pracy zapowiada zgłoszenie projektu ustaw w sprawie pracowniczych związków zawodowych, pracowniczego przedstawicielstwa zawodowego, rozstrzygania zbiorowych zatargów pracy i rozbudowy uprawnień inspekcji pracy.

Następny mówca poseł Sowiński stwierdza, że najwłaściwszą formą nowego planu inwestycyjnego byłaby forma budżetu nadzwyczajnego, przy czym 1/10 część funduszu inwestycyjnego winna stanowić budżet bezpieczeństwa, przeznaczoną na roboty publiczne w miejscach największych skupień bezrobotnych, reszta zaś winna być przeznaczona na roboty o zasadniczym znaczeniu obronnym i gospodarczym. Należy, zdaniem mówcy, podnieść nasze przygotowanie obronne i gospodarcze tak wysoko, aby wojna z nami nie była interesem. Poseł Sowiński uważa m. in. że zdolność produkcyjna naszych przemysłów surowcowych spadła ostatnio do granic niebezpiecznych i że należałoby zastosować przymus inwestycyjny. Mówca wypowiada się również za zwolnieniem przynajmniej na lat 15 od wszelkich opłat i danin przedsiębiorstw, produkujących towary dotychczas w Polsce nie wytwarzane.

Po przerwie obiadowej przemawiał poseł Muntzberg, obrazując ciężką sytuację ludności żydowskiej.

Następnie posłanka Prystorowa zastanawiała się nad sytuacją międzynarodową i zwróciła m. in. uwagę, że III międzynarodówka, jako hasło swoje wysuwa sianie w Polsce anarhii. Polacy muszą się przeciwstawić zakusom wrogów jednolitym frontem zespolonego społeczeństwa.

Poseł Kamiński wyraża radość z przejęcia z rąk obcych wspólnoty Interesów, Żyrardowa i Elektrowni Warszawskiej. Domaga się stanowczego wszczęcia akcji w sprawie powrotu do kraju kapitałów obywateli polskich, ulokowanych zagranicą. Poseł Wymysławski zapytuje, czy są znane rządowi nazwiska obywateli, którzy wywieźli złoto zagranicę i czy wyciągnął z tego konsekwencje.

# Katastrofa samolotu polskiego

## POD ATENAMI

ATENY, 2. 12. Polski samolot komunikacyjny Lockheed-Electra rozbił się wczoraj w pobliżu lotniska Tatoi pod Atenami.

**Pilot Józeg Bargiel zabity, radiotelegrafista Alfons Rzyczewski ciężko ranny. Siedmiu pasażerów samolotu odniosło rany lżejsze.**

Samolot ten odbsługiwał linię Warszawa—Ateny. Z Warszawy wystartował w poniedziałek o 8.30 rano. Po noclegu w Bukareszcie nastąpiła zmiana pasażerów i załogi i wczoraj w godzinach rannych Lockheed-Electra wystartował do dalszego lotu, lądując po drodze w Sofii i Salonikach. Z Salonik samolot wystartował o godz. 13-ej do ostatniego 300-kilometrowego etapu do Aten.

Warunki atmosferyczne na trasie Saloniki—Ateny były fatalne. Nad górzystym terenem wiała śnieżna wichura. Samolot z największym wysiłkiem torował sobie drogę wśród śnieżnych chmur i mgły.

Radiotelegrafista utrzymywał stale kontakt z lotniskiem w Salonikach, komunikując o trudnych warunkach lotu. Następnie nawiązano łączność z lotniskiem Tatoi pod Atenami. Zapowiedziano lądowanie.

Widzialność była bardzo ograniczona. Tym najprawdopodobniej należy tłumaczyć tragiczną pomyłkę: samolot skierował się na skaliste tereny Aghios Mercourios.

**Samolot uderzył podwoziem o skały. Kabina pilota została strzaskana. Pilot poniósł śmierć namiejscu.**

Pasażerowie, wśród których były dwie kobiety, ocaleli, dzięki silnej konstrukcji samolotu. Dolne płaty w tego typu aparatach spełniają przy uderzeniu o ziemię rolę niejako amortyzatorów.

Na wieść o katastrofie pospieszono z Aten z pomocą. Rannych przewieziono do szpitala w Atenach.

Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza lotnicza, złożona z przedstawicieli władz greckich, lotnictwa greckiego i P. L. L. „Lot". Z ramienia Polski biorą udział w tej komisji: generalny reprezentant „Lotu" na południe p. Jakubowski.

Wczorajsza katastrofa jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem, jaki wydarzył się w polskim lotnictwie komunikacyjnym.

Od początku istnienia polskiej komunikacji powietrznej czyli w przeciągu 14 lat nie wydarzyła się dotąd katastrofa, w którejby ulegli obrażeniom pasażerowie.

* * *

Piotr Józef Bargiel, który poniósł śmierć w katastrofie, służbę w polskich liniach lotniczych „Lot" rozpoczął w roku 1929. 15-go października ubiegłego roku przeleciał pół miliona kilometrów.

# Zapora wodna na Sole

## ukończona

KRAKÓW, 2. 12. PAT. Zgodnie z planem inwestycyjnym Ministerstwa Komunikacji zasadnicze roboty przy budowie zapory wodnej i zbiorników w Porąbce na Sole zostały ukończone.

Od 22 listopada br. zbiornik zaczął spełniać swoje zadanie. Termin uroczystego poświęcenia budowy zostanie ustalony w najbliższych dniach. Na rok następny pozostanie w Porąbce do wykonania regulacja terenu poniżej zapory, urządzeń sygnalizacyjnych i zakończenie uporządkowania terenu zbiornikowego.

# Paczki świąteczne

## do Niemiec

WARSZAWA, 2. 12. PAT. Władze niemieckie, chcąc ułatwić wwóz do Rzeszy przesyłek z podarunkami w związku ze świętami Bożego Narodzenia, wydały zarządzenie, na mocy którego począwszy od 1 grudnia br. dozwolony jest wwóz bez specjalnego zezwolenia 5-kilogramowych paczek ze słoniną, masłem, serem, jajami i tłuszczami jadalnymi w wypadku, jeśli produkty te przywożone będą z zagranicy pocztą, frachtem kolejowym lub pociągiem osobowym.

# Madryt pod gradem kul

## Wojska rządowe stawiają zacięty opór

PARYŻ, 2.12. Walki o Madryt rozgorzały obecnie na nowo z całą gwałtownością. Operacjom wojennym sprzyja pogoda, obecnie bowiem, po okresie deszczów, panuje pogoda słoneczna i mroźna.

Na froncie madryckim powstańcy przeprowadzali wczoraj wielki plan otoczenia stolicy, który ma umożliwić łatwiejsze zdobycie miasta. Obecnie powstańcy postanowili również front znacznie rozszerzyć.

Główne operacje rozpoczęły się na lewym skrzydle w Casa de Campo w kierunku zdobytych już miejscowości. Dwudniowe walki przyniosły powstańcom duży sukces. Przerwano komunikację między Madrytem i Escorial co daje możność zaatakowania Madrytu od północy.

Walki na tym odcinku przybrały wczoraj po obu stronach charakter niezwykle gwałtowny. Zarówno powstańcy, jak i czerwoni wysłali do walki czołgi i samoloty. Po zbombardowaniu pozycji czerwonych przez artylerię i samoloty rozpoczął się dziki atak wojsk marokańskich i Legji Cudzoziemskiej. W straszliwej walce wręcz milicja i brygada cudzoziemska musiały opuścić pierwszą linię okopów i wycofać się do pierwszych uliczek Madrytu. W ten sposób również i od północy stoi dla powstańców otworem droga do stolicy.

MADRYT, 2.12. Radiostacja rządowa komunikuje, że od wczesnych godzin porannych, wojska rządowe przeszły do ataku na froncie madryckim

Oddziały powstańcze musiały porzucić linie obronne i wycofać się z Pozuelo. Uciekające grupy powstańców ostrzeliwane są przez artylerię rządową. Akcja piechoty popierana jest przez 40 samolotów myśliwskich.

W Salamance, siedzibie gen. Franco, samoloty rządowe zbombardowały dworzec kolejowy, oraz położone w pobliżu lotnisko.

# Prem. Caballero ostrzega

## przed katastrofą światową

WALENCJA, 2.12. PAT. Na odbytym wczoraj w Walencji posiedzeniu Kortezów premier Largo Caballero wygłosił przemówienie, w którym po podkreśleniu międzynarodowego znaczenia faktu uznania rządu gen. Franco przez Włochy i Niemcy oświadczył, że Hiszpania, wierna swoim zobowiązaniom międzynarodowym, zwróciła się do Ligi Narodów i uda się do Genewy wyłącznie w interesach pokoju. Wojna, mówił Largo Caballero, toczy się dalej, widzimy jednak nadchodzącą katastrofę światową. Udamy się do Genewy, aby ostrzec Ligę Narodów o niebezpieczeństwie i zrzucić z siebie odpowiedzialność. W zakończeniu przemówienia Caballero wyraził zadowolenie z powodu wejścia anarchistów do rządu, składając hołd ich lojalności i zrozumieniu przez nich sytuacji.

# Przyjazd króla rumuńskiego

## do Warszawy

BUKARESZT, 2. 12. Koła dobrze poinformowane potwierdzają pogłoski o rychłej wizycie króla rumuńskiego w Warszawie. Król Karol przyjedzie do Warszawy w pierwszych dniach stycznia 1937 r. jako gość narodu polskiego.

# Na szpaltach pism

### O DEKLARACJI IDEOWEJ PŁK. KOCA

„Wieczór Warszawski" zapowiada że bieżąca sesja sejmowa będzie obfitowała w emocjonujące wydarzenia polityczne. Najważniejszym wydarzeniem ma być ogłoszenie deklaracji ideowej organizacji, konstruowanej przez płk. Koca. „Wieczór Warszawski twierdzi, że:

„Prace te zostały już zakończone i wyniki tej pracy były przedstawione czynnikom kompetentnym, które omiawiały dalszą taktykę na konferencji, odbytej przy udziale obu marszałków Senatu i Sejmu, pp. Prystora i Cara, premiera Składkowskiego i referenta płk. Koca.

Z faktu tej konferencji można wnosić, że w najbliższych dniach pojawi się deklaracja płk. Koca, która będzie nosiła charakter najogólniejszy. Urzeczywistnienie zamysłów organizacyjnych zacznie się na terenie parlamentarnym".

Co do form organizacyjnych przyszłego obozu prorządowego, to „Wieczór Warszawski" woli nie wypowiadać się na temat, stwierdzając tylko, że pierwotnie płk Koc miał ogłosić deklarację na zjeździe legionistów, który miał być zwołany na 12 i 13 bm. Zjazd ten jednak został odroczony do wiosny, a wstępne prace organizacyjne mają być dokonane na terenie Sejmu.

—□□—

# Z KRAJU

### WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie senatu Uniw. Jagiellońskiego, na którym uchwalono podjąć wykłady i zajęcia uniwersyteckie w bieżącym tygodniu.

Wykłady uruchomione będą stopniowo. W środę rozpoczęły się wykłady na wydziale teologicznym oraz ćwiczenia i seminaria na innych wydziałach.

**Wykłady na innych wydziałach będą uruchomione stopniowo w ciągu tygodnia Rektor wydał odezwę do młodzieży w której wyraża ubolewanie z powodu ostatnich wypadków i wzywa młodzież do spokoju.**

### DESPERACKI KROK DZIECKA.

W Warszawie znaleziono na chodniku pod parkanem ,przy ul. Ordona, małą dziewczynkę, nie dającą oznak życia. Obok niej leżała butelka, opróżniona z esencji octowej Wezwano pogotowie i lekarz stwierdził ciężkie zatrucie.

Nieletnia desperatka ma lat 11 i nazywa się Halina Wiśniewska. Gdy przyszła do siebie w szpitalu zeznała, że powodem rozpaczliwego kroku było okrucieństwo złej macochy.Od dłuższego czasu prześladowana uciekła z domu i po kilku godzinach błąkała się wśród nocy po pustych ulicach miasta zażyła trucizny. Policja, wysłuchawszy oskarżenia, podjęła dochodzenia.

### WYRODNY SYN.

We wsi Magdalenka, gm. Rozpora pow. piotrkowski, w zagrodzie Jakóba Bałeckiego, wybuchła gwałtowna kłótnia pomiędzy Bałeckim a jego jednym synem, z powodu nie dostarczenia przez tegoż przyrzeczonych alimentów.

W czasie kłótni Jan Bałecki uderzył ojca obuchem siekiery, kładąc go trupem. Wyrodnego syna aresztowano.

### ZAMIAST PRZECIWNIKA ZABIŁ SIOSTRĘ.

We wsi Siomki odbywała się wesoła zabawa ,na ktorej m. in. znajdowało się rodzeństwo Bańskich. W pewnej chwili młody Bański pokłócił się z kolegami o tancerkę, a kiedy znajomi wyśmiewali jego zazdrość, wydobył z za cholewy nóż i rzucił się z nim na dawnego swego przyjaciela

Bańska, widząc, iż brat ugodzi nożem człowieka, podbiegła i własnem ciałem zasłoniła napastowanego. Tymczasem brat jej w zapale walki, nie rozróżniając poprostu twarzy, zadał cios, przebijając siostrze serce. Klementyna B. padła trupem na ziemię. Rozpacz Bańskiego, kochającego gorąco jedyną siostrę, była tak wielka, iż obawiano się o jego życie Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w okolicy.



# Dwie kobiety zarżnęły śpiącego

## Zbrodniarki stanęły przed sądem

Przed sądem okręgowym w Łodzi toczy się sprawa, mająca za tło niesamowitą zbrodnię.

Oto ponura, jakby z repertuaru Grand Guignolu wyjęta scena samego morderstwa:

Piątego września, o godzinie blisko pół do dziesiątej wieczór przyszedł Piotr Malarczyk do swego miaszkania przy ul. Łęczyckiej 50, w Łodzi pijany. Upijał się często. Tego dnia pił z kolegami. Na dom i na dziewięcioletnią córeczkę pracowała żona —Praksede

**Pijany mąż spotkał się ze strony żony z epitetami,**

jakiemi go bardzo często obdarzała. Powiedziała nawet że z nim skończy, że mu łeb utnie i powiesi na latarni.

Piotr Malarczyk nie pozostawał żonie dłużny: zapewnił ją poraz niewiadomo który, że to

**on ją zabije i na dowód tego, nim się ułożył do snu na kozetkę, oparł o nią siekierę.**

Malarczyk zasnął. Po kilku chwilach przyszła do domu młodsza siostra Malarczykowej — Leokadia Nogacka. W małej izbie na przedmieściu były dwie kobiety i dwoje dzieci: dziewięcioletnia Anna i trzyletni synek Nogackiej, młodej i wesołej wdowy, która tego wieczoru

**była zlekka podchmielona po wesołej zabawie.**

Malaczyk spał ciężkim snem pijaka.

W Malarczykowej nagle powstała myśl, by go zabić. Zwróciła się do siostry o pomoc. Nogacka zgodziła się. Obie kobiety zaczęły nagle działać w jakimś szale mordowania. Co miały pod ręką, co się tylko nadawało do wiązania — schwyciły i poczęły nim krępować śpiącego kamiennym snem Malarczyka. Związały mu sznurkiem nogi. Gdy sznurek okazał się za krótki zdarły ze śpiącego krawat. Gdy im tego nie starczyło — pomogły sobie ręcznikiem.

**Malarczyk leżał skrępowany jak bydlę.**

Ale i tego im nie wystarczyło. Zerwały obrus ze stołu i przywiązały go nim do kanapy.

Po tym Malarczykoka wzięła ze szafy dwie brzytwy i wypróbowała na włosie, która ostrzejsza. Siostra proponowała jej nóż, ale Malarczykowa wolała brzytwę. Wybrała ostrzejszą, porwała męża za włosy, odchyliła głowę wtył i

**kilkaktrotnie przeciągnęła nią po gardle.**

Dopieroteraz Malarczyk dał znak życia: począł wierzgać jak mógł, mimo skrępowania. Czynił próby obrony, ale — oczywista — daremne. Malarczykowa obawiała się, że mąż gotów się zerwać i, aby z nim skończyć, porwała siekierę i dogorywującemu zadała z całych sił dwa ciosy w głowę.

Teraz był już koniec. Malarczykowa postawiła siekierę przy drzwiach,

**zdjęła zakrwawiony fartuch,**

umyła się z krwi i zgłosiła się do 14 komisariatu.

Obie kobiety stawały dziś przed sądem okręgowym. Rozprawie przewodniczy sędzia Wierzbicki. Obie są młode. Malarczykowa liczy 27 lat, a Nogacka 23 lata.

Malarczykowa od dziewięciu lat zamężna, tłumaczy się

**strasznym pożyciem z mężem.**

W domu panowała stale atmosfera śmierci. Denat groził jej, siostrze i małej dziewczynce, że je pozabija. Nieraz gonił je po mieszkaniu, tak że uciekały w bieliźnie z domu. Gdy był pijany — demolował mieszkanie. Nie pracował i żądał stale pieniędzy na wódkę.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, sąd ogłosił wyrok, którego mocą Prakseda Malarczyk skazana została na 10 lat, a siostra jej, Nogacka, na 6 lat więzienia.

# Pogróżki Sowietów

## pod adresem państw bałtyckich

W piątym dniu kongresu Sowietów wygłosił przemówienie Zdanow, sekretarz leningradzkiego komitetu partyjnego. Wystąpił on z groźbą pod adresem państw bałtyckich: Estonii, Łotwy i Finlandii. Jeżeli państwa te ulegną podszeptom awanturników faszystowskich — oświadczył Zdanow — to armia czerwona, wsparta o przemysł leningradzki rozszerzy okno do Europy i zobaczy, co się za tym oknem dzieje. Oświadczenie Zdanowa przyjęto oklaskami.

Drugie interesujące przemówienie wygłosił Chrypin, zastępca dowódcy lotnictwa wojskowego, który podkreślił wielki wzrost sowieckiej floty powietrznej w ostatnim roku.

Ostatni przemawiał premier Mołotow, który, komentując zasady nowej konstytucji sowieckiej, wychwalał jej „demokratyzm", zaznaczając jednocześnie, że w Sowietach żadna inna partia poza partią komunistyczną nie może być zalegalizowana. Mołotow krytykował stosunki wewnętrzne w Niemczech, oświadczając, że przywódcy narodowo-socjalistyczni wymagają od obywateli ślepego posłuszeństwa i nie pozwalają im wypowiedzieć własnego zdania. Premier sowiecki nie szczędził ostrych słów pod adresem Niemiec i Japonii z powodu zawarcia układu o zwalczaniu komunizmu, twierdząc, że układ ten ma wyraźnie charakter napastniczy przeciwko Z. S. R. R.

W Sowietach — oświadczył Mołotow — zrealizowano pierwszą niższą fazę komunizmu, ale nawet ta pierwsza faza jest jeszcze daleka od zakończenia.

To oświadczenie Mołotowa różni się w dużym stopniu od tezy Stalina, że komunizm ugruntował się w Z. S R. R. całkowicie i ostatecznie.

Końcowe słowa mowy Mołotow poświęcił porachunkom z trockistami, których zaliczył razem z faszystami do „wilczej bandy wrogów komunizmu".

### STRASZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA.

Onegdaj w godzinach rannych dokonano na torze 6 dworca kolejowego w Rybniku strasznego odkrycia.

Znaleziono mianowicie na wspomnianym torze strasznie zmasakrowane zwłoki nieznanego kolejarza. Wysłany na miejsce patrol policyjny ustalił, że są to zwłoki kolejarza 47-letniego Hermana Cieślika, zamieszkałego w Rydułtowach przy ul Szpitalnej.

Nieszczęśliwy kolejarz został prawdopodobnie trącony przez lokomotywę pociągu osobowego nr. 1939 zdażającą do parowozowni. Lokomotywa wlokła Cieślika na przestrzeni około 300 metrów, masakrując go do niepoznania. Cieślik poniósł śmierć prawdopodobnie już przy uderzeniu go przez lokomotywę. Zwłoki kolejarza usunięto z toru i odstawiono do kostnicy szpitala św. Juljusza w Rybniku. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzą władze kolejowe.

Tragicznie zmarły kolejarz osierocił żonę i kilkoro dzieci.



## Sensacyjna operacja

### po śmierci jednego z braci sjamskich

Cały świat lekarski i publiczność amerykańską pasjonuje niezmiernie rzadki i sensacyjny wypadek operacji, dokonanej na braciach sjamskich, nazwiskiem Godins, którzy występowali w cyrkach i kabaretach amerykańskich i w ten sposób zarabiali na życie.

Operacja polegała na rozdzieleniu zrośniętych ciał i była koniecznością, ponieważ jeden z braci sjamskich imieniem Lucio, zmarł na zakażenie krwi Przez kilka dni, gdy Lucio leżał na łóżku szpitalnym, jego brat Simplicio musiał mu towarzyszyć w tej pozycji. Gdy Lucio zmarł, nie było innej rady, jak odciąć Simplicia nożem chirurgicznym od trupa, żeby go uratować.

Tym niemniej niewiadomo czy da się Simplicia Godino utrzymać przy życiu. Zachodzi pytanie, czy zakażenie, od którego zmarł jego brat, nie udzieliło się jego organizmowi. Z drugiej strony lekarze obawiają się skutków zarówno strasznej operacji, jak i wstrząsu nerwowego, na jaki narażony był nieszczęśliwy Simplicio.

Cała Ameryka śledzi z napiętą uwagą przebieg tragedii tych braci sjamskich. Choć nie wiadomo czy wyzdrowieje, Simplico otrzymuje już szereg ponętnych ofert na występy publiczne. Dzienniki amerykańskie twierdzą, że sam jeden Simplicio zarobi więcej, niż wtedy, gdy był zrośnięty ze swoim nieszczęśliwym bratem.

# Na pierwszym posiedzeniu Sejmu

## Mowa p. premiera i wicepremiera

Jak pisaliśmy, na pierszym powakacyjnym posiedzenie Sejmu wygłosili przemówienia p. premier gen. S'awoj - Składkowski i wicepremier inż. Kwiatkowski.

Przemówienie gen. Sławoj - Składkowskiego brzmi w streszczeniu jak następuje:

Na wstępie swego przemówienia p. premier podkreślił dużą rolę Izb Ustawodawczych w życiu państwa, bez których trudno byłoby rządzić. Dla zilusirowania roli, jaką Izby te odgrywają w życiu państwa, pan premier przypomniał, że Izby Ustawodaweze mają obecnie do rozpatrzenia 60 różnych ustaw. Nie może więc być mowy o jakimś zwodzeniu parlamentu ani o eliminowaniu go od prac ustawodawczych.

Dalej p. premier oświadczył, iż chce przed parlamentem zdać ogólne sprawozdanie z prac rządu i ich charakterystykę jak również charakterystykę dążeń rządu.

Na czoło dążeń rządu wysuwała się — jak mówił p. premier — chęć osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli państwa.

P. premier przypomniał, iż głównym powodem, dla którego nie wprowadzono w Polsce dewaluacji, w chwili gdy państwa bloku złotego zdewaluowały swoje pieniądze, była troska o ludzi posiadających stałe drobne zaopatrzenia. Ludzie ci małoby skorzystali na zmniejszeniu na skutek dewaluacji swoich długów, a natomiast byliby narażeni na ciągłe straty, nie mogąc powiązać swego budżetu od pierwszego do pierwszego. Naraziłoby to ich na dalsze zadłużanie się.

Chodzi tutaj przede wszystkim o robotników, urzędników i pracowników umysłowych czyli o warstwę ludzi pracy, których dobrobyt ma rząd w stałej pieczy.

Następnie przeszedł p. premier do omówienia sprawy sześciogodzinnego dnia w górnictwie, zaznaczając na samym wstępie iż konieczność zatrudnienia jest oczywista. P. premier przypominał rozmowę swoją z delegacją górników i swoją zgodę na przedłożenie Izbom Ustawodawczym o skróceniu dnia pracy w górnictwie.

Skrócenie dnia pracy uważa p. premier jako jeden ze środków zwiększenia zatrudnienia, niezależnie od tego jednakże zapowiedział p. premier, że rząd uruchomi prace przygotowawcze w kopalniach, mające na celu umożliwienie zwiększenia zatrudnienia ludności górniczej.

Ostatnio świat pracy w górnictwie zaimponował całej Polsce swoją akcją na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Jako dalszy i ostatni przykład dążeń rządu do sprawiedliwości społecznej p. premier przypomniał, iż wszelkie ekscesy antyżydowskie spotkają się ze surową karą.

Równocześnie zaznaczył p. premier iż rząd wita z radością jednostki chłopskie, które przychodzą szukać pracy w handlu i przemyśle.

Następnie w swoim przemówieniu p. premier wskazał na współpracę Prezydenta Rzeczypospolitej z Wodzem Naczelnym — Marszałkiem Śmigłym Rydzem, która jest źródłem siły i spokoju w Polsce. Rezultaty tej współpracy widać również w stosunkach z zagranicą. Pan premier zaznaczył, że nie chce tu mówić o ostatniej pożyczce francuskiej dla Polski, ale chce stwierdzić, że przyjęcie jakiego doznał we Francji Generał Śmigły - Rydz świadczy dobitnie o tym, iż zagranicą czują siłę Polski i na skutek tego mają do niej zaufanie. Ta współpraca Głowy Państwa z Wodzem Naczelnym nie jest czymś nowym ale stała się już tradycją, którą wytworzył Józef Piłsudski.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. premier poddał ostrej krytyce atmosferę, którą starają się wprowadzić w Polsce różni politykierzy i doktrynerzy najróżniejszych stronnictw.

Na koniec swego przemówienia p. premier przeszedł do stosunku, jaki łączy rząd z parlamentem. Stwierdził tu taj, że nie są ważne względy natury prestiżowej, nie jest bynajmniej ważne, kto siedzi wyżej, a kto niżej, a chodzi tylko o istotną współpracę rządu z parlamentem i rzeczową krytykę. Rząd idzie przez krytykę Sejmu spokojnie, świadom tego, że dąży do wzmocnienia i scementowania Polski oraz do przygotowania jej do obrony. Z obrad obecnej sesji parlamentarnej ma być pożytek dla rządu i Polski.

Polska — zakończył swoje przemówienie p. premier — idzie drogą wzrostu pracy i dobrobytu, scementowania narodu pod kierunkiem Wodza Naczelnego i krzepnięcia z każdym dniem potęgi państwa.

### MOWA PANA WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO

Następnie zabrał głos p. wicepremier inż. Kwiatkowski, który w dwugodzinnym przemówieniu skreślił ogólną syutację gospodarczą Polski na tle sytuacji międzynarodowej, stwierdzając znaczną poprawę, jaka zaszła w naszym życiu gospodarczym. Z defensywy gospodarczej — zaznaczył p. minister Kwiatkowski — przeszliśmy już obecnie do ofensywy i stale idziemy naprzód. W 1936 r. po raz pierwszy najszerszym warstwom społeczeństwa dało się odczuć oderwanie się Polski od kryzysu.

W dalszym ciągu swego przemówienia scharakteryzował w cyfrach p. wicepremier zarówno sytuację gospodarczą międzynarodową, której po pewnej poprawie w 1935 roku zaczął znowu grozić powrót kryzysu. Następnie p. wicepremier w oparciu o szczegółowe cyfry, nakreślił obraz sytuacji gospodarczej w Polsce.



# Na drodze do Izb Pracy

Zagadnienie Izb Pracy jest w Polsce od dość dawna szczególnie aktualne, od czasu zwłaszcza, gdy ministerstwo, w którym ześrodkowane są elementy polityki społecznej Państwa, doszło do przekonia, że realizacja idei Izb Pracy powinna nastąpić. Już w r. ub. odbyła się na terenie tegoż ministerstwa wielka narada z przedstawicielami ruchu zawodowego nad zasadniczymi założeniami Izb Pracy. Opinie — jak wadomo — były podzielone zarówno co do zakresu kompetencji Izb Pracy, jak też i ich organizacji. Rozwinęła się ożywiona na te tematy dyskusja, która ujawniła niejednokrotnie niedostateczną znajomość istoty prawnej tych instytucyj.

Ponieważ opracowany już projekt ustawy o Izbach Pracy wejdzie w najbliższym czasie pod obrady Izb Ustawodawczych, a przedtem jeszcze poddany zostanie rozwadze przedstawicieli życia zawodowego, wydaje się rzeczą celową, aby bez uprzedzeń i namiętności rozważyć istotę Izb Pracy.

Pochodzenie Izb Pracy wywodzi się w prostej linii od samorządu zawodowo- gospodarczego, który rozwinął się i ustalił w postaci znanych Izb przemysłowo - handlowych, rzemieślniczych i rolniczych Izby te miały być organami pomocniczymi Państwa, źródłem informacji oraz doświadczeń, potrzebnych dla działalności Państwa przy wkraczaniu w interesy danej grupy zawodowej lub życia gospodarczego. Konieczność posiadania stałego ośrodka rzeczoznawców, oraz poczucie prawa do aktywnego udziału w życiu publicznym warstwy pracowniczej i chęć przyciągnięcia do tego udziału tych warstw przez czynniki kierujące Państwem, — kazały ideę Izb Pracy wysunąć jako zagadnienie ważne i pilne.

Izby Pracy mają zatem być reprezentacją interesów świata pracy fizycznej i umysłowej. Mają one prawo reprezentowania wobec Państwa, jak i wobec innych czynników zarówno zewnętrznych jak wewnętrznych opinii, postulatów i potrzeb całej rezprezentowanej przez nie grupy pracowników.

Reprezentować interesy — nie znaczy tylko ujawniać je, lecz także znaleźć dla nich zrozumienie i uznanie oraz możliwości realizacji. Muszą one zatem obejmować, poza właściwymi przedstawicielami, zespoły ludzi, środków i uprawnień, mających służyć przedstawicielstwu, mających wykonywać jego uchwały i wprowadzać je w życie.

W ten sposób Izby Pracy — wzorem zresztą innych Izb, uzyskują udział w administrowaniu spraw i stosunków, dotyczących reprezentowanych przez nie interesów.

W różnych państwach różnie się to wyraża. W niektórych izby zawodowo- gospodarcze ustąpiły miejsca nowemu ustrojowi życia gospodarczego, opartemu na zasadach czysto korporacyjnych, w innych zaś, zachowując pierwotną formę, wykazują tendencję, zmierzającą do przekształcenia się w organa samorządu korporacyjnego danej grupy.

Jak wiadomo, sprawa Izb Pracy nie napotkała się w społeczeństwie na poważniejsze sprzeciwy. Sfery pracownicze uważają prawie jednomyślne powołanie Izb Pracy za palącą konieczność. Reprezentant rzemiosła wypowiedział się za nimi, mówiąc, że rzemiosło uważa je za „niezbędne ogniwo w naszej strukturze gospodarczej. Podobne jest i stanowisko rządu.

Istnieje więc jednolita opinia co do konieczności powołania Izb Pracy. Natomiast różne są i sprzeczne poglądy co do tego, jakie mają przybrać one kształty w Polsce. I tu leży główna przyczyna, dlaczego przy jednolitej opinii o konieczności wprowadzena w życie Izb Pracy nie znałazły one dotąd warunków realizacji.

Na czym polegają różnice poglądów?

Oto najmniej bodaj zastrzeżeń wyraża ruch zawodowy pracowników umysłowych, który jednak zupełnie wyraźnie domaga się podporządkowania Izb Pracy ruchowi. zawodowemu. Domaga się również, by sposób powstawania Izb oprzeć na pracownikach zorganizowanych w związkach zawodowych. Nadzór państwowy wedle dalszego postulatu pracowników umysłowych miałby być sprowadzony wyłącznie do kontroli formalnej.

Jednocześnie jednak warto zaznaczyć, że niemal równocześnie z ujawnieniem tych postulatów zorganizowani w tejże samej organizacj pracownicy w Poznaniu domagają się nadzoru Izb Pracy nad związkami — i z tego nadzoru czynią jedno z naczelnych zadań Izb.

A zatem nawet w łonie jednej organizacji zawodowej nie ma zgodności poglądów.

Klasowy ruch zawodowy. wypowadając się w zasadzie za Izbami Pracy, domaga się utworzenia na całe Państwo jednej tylko Izby Pracy, do której przedstawiciele byliby powoływani w drodze równych, bezpośrednich i proporcjonalnych wyborów. Chce on zatem z Izb Pracy uczynić przedstawicielstwo całego świata pracy, a nie tylko związków zawodowych. Izba Pracy wedle tej koncepcji miałaby uprawnienia daleko idące, gdyż bez zgody, nie mogłyby być wydane żadne ustawy, dotyczące spraw pracowniczych. Byłby to więc osobny parlament dla wywierania wpływu nie tylko na politykę społeczną, lecz i gospodarczą.

Inny jeszcze odłam ruchu zawodowego chciałby wyposażyć Izby Pracy w kompetencje organizacji wyższego stopnia od związków zawodowych, organizacji kierującej ruchem zawodowym.

Z projektów tych widać, że stworzenie z nich syntezy jest rzeczą niemożliwą. Mamy bowiem do czynienia z zasadniczo różnymi poglądami co do istoty, zadań i zakresu działania reprezentacji interesów śwata pracy.

Tym jeszcze trudniej o drogę do porozumienia pomiędzy tymi poglądami, że postulaty poszczególnych odłamów ruchu zawodowego w dziedzinie Izb Pracy noszą cechy ogólnikowości. Poza pracownikami umysłowymi żadna z organizacji nie wyszła poza sformułowanie bardzo ogólnych haseł. Tymczasem sprawa organizacji Izb Pracy wymaga ściśle sprecyzowanych i nie nasuwających wątpliwości określeń zadań i środków.

A przecież Izby Pracy są koniecznością stwierdzoną. I muszą być powołane do życia — nie dla wygody, czy ułatwienia życia takiej czy innej grupy zawodowej, lecz dla świata pracy i Państwa.

# DOM I SZKOŁA

TYGODNIOWY DODATEK, POSWIĘCONY ZAGADNIEN.OM PEDAGOGICZNYM

MYSTOWNA JANINA
nauczycielka.

## Dlaczego dzieci kłamią?

Zagadnienie kłamstwa dziecięcego posiada dwa znaczenia praktyczne, o tyle, że ważną rzeczą jest zrozumieć źródła, funkcje i warunki kłamstwa Sami nieustannie mówimy w życie kłamstwo. Jadnak doskonale zdajemy sobie sprawę jak bardzo zły wpływ wywiera kłamstwo na dorosłych, a tembardziej na dzieci.

Kłamstwo uważamy za najbrzydszą i najbardziej odstręczającą wadę charakteru, dlatego słusznie szkoła i wychowawcy starają się je tępić i przeciwdziałać im. Lubimy dzieci potępiając za kłamstwo, ale czy nie należało by raczej zastanowić się nad jego przyczynami? Nie wiadomo czy w dużej mierze wina nie leżałaby po naszej stronie. Starsi często nie rozumieją duszy dziecka. wdżierają się w jego własny świat — dziecko nie umiejąc się inaczej bronić przed przemocą ucieka się do kłamstwa Zresztą i każdy człowiek dorosły ma swój własny świat, którego broni przed obcymi i dla nich wstęp zamyka. Chciejmy zrozumieć dziecko —dajmy mu swobodę — nie zmuszajmy je do odsłaniania tajemnic jemu przynależnych, z których ono zwierzyć nam się nie chce.

Wobec tego powiedzieć możemy, że kłamstwo tworzy się na podłożu socjalno-psychicznym, że posiada ono funkcję socjalną.

Szczerość dziecka zależy często od stosunku starszych do niego. Jeśli umieją oni zrozumieć jego duszę — nie wyśmiewają jego zamków z baśni to i dziecko nie potrzebuje mieć tajemnic może być zawsze szczere.

Inną przyczyną kłamstwa, wypływającą również z nieumiejętnego obchodzenia się z dzieckiem przez starszych, są surowe kary.

Dziecko często karane, chcąc ujść przykrości, nie przyznaje się do winy (kłamstwo negatywne) albo zmyśla coś nowego (kłamstwa pozytywne). Często mamy tego charakterystyczne przykłady w szkole. Pytamy dzieci: „kto rozbił szybę"? Kto wychodził na drzewo? kto rzucał kamieniami — nie zgłasza się winowajca. A kiedy nawet odnaleźliśmy winowajcę i mówimy „Marku to ty zrobiłeś! Dlaczego nie przyznajesz się do winy? W tedy dziecko ma tysiące odpowiedzi, tylko nie właściwe.

Bo starsi nie chcą uwzględnić naturalnej ruchliwości dziecka, karzą surowo i bezwzględnie i wtedy to dzieci ratują się kłamstwem.

Jedną z najczęstszych przyczyn kłamstwa, wypływającą z psychiki dziecka jest słabość uwagi, niedokładność, błędy pamięci a obok bujne wyobrażenia — to wszystko mimo woli wprowadza dziecko w kłamstwo. Te mimowolne omyłki, które dziecko nawiasem uznaje za prawdę, wydają nam się kłamstwami—nie wierzymy w czystość i szczerość dzieci, nie wierzymy, że one nie zauważają swych błędów.

Jeżeli chodzi o dziedzinę wyobraźni — to dziecko lubi stwarzać fantastyczne sytuacje, zmyślać wypadki. Autentyczny przykład kłamstwa nieświadomego: — lekcja przyrody, nauczycielka pyta: „Dzieci, które z was ma ogród warzywny? Wstaje jedna dziewczynka i opowiada, że jej mamusia ma ogród i nawet tak jest dużo warzyw, że służą nie tylko dla użytku rodziny, ale nawet mamusia sprzedaje do sklepów. Jak później stwierdziłam było to nieprawdą. Z kłamstwem tego rodzaju należy walczyć bardzo ostrożnie bo dzieci szczególnie boleśnie reagują na to gdyż im się zarzuca kłamstwo tam, gdzie go nie widzą. Kłamstwo nieświadome może rozwinąć się w późniejszym życiu dziecka, jako ujemna strona charakteru. W stosunku do takich kłamstw nauczyciel może zająć stanowisko pełne taktu, a środki do zwalczania powinien dostosowywać do indywidualności dziecka. Walka jednak jest konieczna. Kłamstwo może również być spowodowane uczuciami altruistycznymi dziecka. Dziewczynka widząc, że koleżance grozi niebezpieczeństwo, ratuje ją żywo zaprzeczając, albo nieraz biorąc na siebie odpowiedzialność. Jest to może, jeżeli tak możemy się wyrazić najszlachetniejszy objaw kłamstwa, który może być wskaźnikiem o pewnych dodatnich cechach charakteru.

To są może najważniejsze źródła kłamstw dzisiejszych. W szkole najczęściej spotykamy się z kłamstwem z powodu bojaźni i dlatego to źródło musimy usunąć. Usuniemy przez oparcie wychowania na zaufaniu i szczerości, na wytwarzaniu w klasie atmosfery rodzinnej na poczuciu godności i honoru.

„Przykład idzie z góry" — sam nauczyciel swoim przykładem i postępowaniem, przyzwyczaić może dzieci do postępowania prawdziwego. Jeżeli nauczyciel tak pojmie pracę to w klasie zapanuje atmosfera szczerości, zaufanie i przywiązanie. Tylko taki nastrój może wywrzeć wpływ na wychowanie dzieci o zdrowych i silnych charakterach.

## Czym ma się kierować
### polski nauczyciel w polskiej szkole

Szkoła obecna wymaga od nauczyciele nie tylko nauczania, lecz przedewszystkim wychowania, powierzonej jego opiece młodzieży.

W czasach średniowiecznych stosowano wobec dzieci ostre represje pod postacią kar cielesnych. Powszechnym było mniemaniem, że „nie odbierał wychowania ten, kto nie odbierał kijów". Również polski pedagog Erazm Gliczner (Skrzetuski) radził postępować wobec dzieci surowo ,wzierać rózgą, a prętem, aby wybić z nich złą naturę".

Czym ma się kierować nauczyciel w obecnych czasach w tak zw. „nowej szkole"? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w pewnej mierze w par. 62 Statutu. Nauczyciel winien dążyć do wytworzenia w swojej klasie odpowiedniej atmosfery wychowawczej. Na ten liczbowo nieuchwytny czynnik atmosfery szkolnej w pierwszym rzędzie składa się element bezpośredniego wpływu nauczyciela na uczniów w szkole i poza szkołą. Winien on okazać dzieciom dużo serca i łagodności w postępowaniu z nimi, a w zamian za to pozyska ich serduszka i zaufanie. Uzyskawszy to potrafi dużo zdziałać tak na polu wychowawczym, jak i dydaktycznym. Dziecko bowiem nie jest „elementem niewdzięcznym"; stara się ono odwdzięczać się nauczycielowi za dokonaną opiekę z jego strony. Uczy się lepiej przedmiotu u tego nauczyciela, którego bardziej kocha. Pogodna atmosfera wychowawcza w klasie wpływa również bardzo dodatnio na funkcje psychiczne dziecka, ożywia czynności mózgu. Przygnębienie i smutek, atmosfera grozy i lęku zmniejsza wydajność umysłowej pracy dzieci, a często wręcz ją paraliżuje. Dlatego tak bardzo pożądany jest w szkole pogodny nastrój, serdeczna „nić", łącząca nauczyciela z dziećmi. Nauczyciel, wchodząc do klasy, powinien smutki swoje i troski za progiem zostawić, a w klasie pokazać dzieciom twarz uśmiechniętą, pogodną. Wymaga to wielkiego zaparcie się siebie. Trudno. To jest jednak konieczne. Musi wszystkie dzieci równie kochać, niezależnie od ich pochodzenia, czy stanu majątkowego. W przeciwnym bowiem razie powstaje między uczniami na tle zazdrości dysharmonia, która wpływa ujemnie na atmosferę wychowawczą w klasie. Punkt c) paragrafu 64, który stanowi niejako rozszerzenie i interpretację 62 brzmi: „W nauczaniu wartości wychowawcze winny być osiągane przez : właściwy stosunek nauczyciela do nauczania".

Zgryźliwy i ponury nauczyciel przygnębiająco oddziaływa na dzieci, które podczas dawania odpowiedzi na zadawane im przez niego pytania, „tracą języka w gębie", mimo, że dobrze znają odpowiedź. Nauczyciel pogodny przeciwnie: potrafi on nawet nieraz zasugerować dzieci do dawania dobrych odpowiedzi na zadawane im pytania.

Szczęśliwie, jeśli nauczyciel posiada wrodzoną pogodę umysłu i dar swobodnego obejścia się z dziećmi. W przeciwnym wypadku musi to w sobie wyrobić, a przynajmniej starać się zrozumieć dzieci, aby fałszywie nie sądzić ich zbytniej czasem radości i pustoty. Chodzi bowiem o zrozumienie i wybaczenie pedagogiczne.

**J. Bergman — nauczyciel.**

MORYCZ PIOTR
nauczyciel (Bielowizna).

## Poznanie środowiska
### przez pracę w organizacji pozaszkolnej

Jednym z wielu zadań nauczyciela jest poznanie środowiska, w którym pracuje. Zadanie tak dzisiaj ważne spełnia się przez różne formy współpracy szkoły z domem, jednak nie zawsze i nie wszystkie te formy są skuteczne i celowe. Zależy to od różnych czynników. Niezawodnym środkiem poznania środowiska jest praca społeczno-oświatowa, lecz pod warunkiem, że nauczyciel pójdzie do tej pracy z odpowiednim przygotowaniem, przekonaniem i umiłowaniem jej. Zespolić pracę w szkole z pracą poza domem.

W szkole na zebraniach rodzicielskich poznajemy rodziców ale więcej zewnętrznie. Idąc do pracy poza szkołą spotykamy się z tymi samymi rodzicami ,ale już na gruncie nie szkolnym — sztucznym a naturalnym — wtedy poznajemy ich wewnętrznie. Rodzice, widząc nauczyciela zawsze między sobą, życzliwego i przyjacielskiego, zupełnie inaczej się do niego odnoszą, a przez to i do wszelkich poczynań szkoły. Przez zetknięcie się bezpośrednie nauczyciela ze środowiskiem odnoszą korzyści obie strony. Nauczyciel poznaje środowisko, poznaje to co ma uczyć i wychowywać w naturalnych warunkach. Bo kiedyż poznamy naturalne środowisko? Odwiedzając dom ucznia zobaczymy może naturalne mieszkanie ucznia. Rodzina dziecka zobaczywszy nauczyciela już jest nie naturalna — sztuczna. Dlatego też nauczyciel powinien obserwować otoczenie dziecka z bliska — ale bez skrępowania go swoją osobą. Uważam, że to osiągnie przez pracę w organizacjach społeczno-oświatowych w środowisku.

Paragraf 67 statutu szkoły powszechnej mówi: „Łączność szkoły i domu w akcji wychowawczej polega przede wszystkim na zainteresowaniu i uświadamianiu rodziców o pracy i dążeniach szkoły". To można załatwić na zebraniach organizacyj pozaszkolnych. Rodzice inaczej wtedy przyjmują różne oświadczenia czy informacje nauczyciela, niż w szkole. Odpadnie nam również wtedy odwiedzanie domów, jak również doraźne wzywanie rodziców do szkoły — tak nieprzyjemne nieraz dla nauczyciela i dla rodziców. Dziecko, widząc, iż nauczyciel często rozmawia z rodzicami, napewno powstrzyma się od niejednego wybryku w szkole. Wtedy zapanuje harmonia miłej współpracy szkoły z domem.

## Wyższe kursy nauczycielskie

Od ubiegłego piątku trwają egzaminy wyższych kursów naucz. Komisji przewodniczy naczelnik Władysław Kabaciński, egzaminatorami są: dyrektor państw. WKN. w Krakowie dr. Gluth, (pedagogika), dr. Matuszek( nauka o Polsce współczesnej), dr. Fuchs Józef (geografia), prof. Jodłowski, (matematyka).

Do egzaminu zosiada z grupy pedagogicznej 19 osob, z grupy matematematyczno - geograficznej 9 osób. Egzaminy są w pełnym biegu i zakończą się dziś wieczór.

Kwalifikacje z wyższych kursów nauczycielskich z grupy matematyczno - geograficznej uzyskali pp.: Dudało Marian z Zawiercia, Dudałówna Maria z Łaz, Gryszkówna Natalia z Grodźca, Gruszczyński Tadeusz z Sosnowca, Haberkówna Helena ze Strzemieszyc, Kałkowski Piotr z Zagórza, Zubkiewicz Prokop ze Strzemieszyc.

W chwili gdy sprowozdanie oddajemy do druku mają następnie odbyty egzamin z gr. hist — geograf.: p. Anatol Zieliński. Z grupy pedagogicznej złożyli pp. Niecieciał Bolesław Sosnowiec, Januszewski Mieczysław, Sosnowiec, Małkiewicz ze Strzemieszyc, Myrtówna Janina, Rajtykowski Henryk, Krawczyński Mieczysław Bargieł Stanisław, Mikurdzianka Wanda, Pieczyrakówna Wanda, Bergman Jakub, Brandtowa Anna.

## KRONIKA

**WYKŁADY NA NOWYCH GRUPACH.**

W sobotę dnia 5 grudnia rozpoczyna się nowa grupa. historyczno - geograficzna, na którą mogą się zapisywać nauczyciele nawet bez grupy pedagogicznej.

Grupa nowa, pedagoczna rozpoczęła wykłady z końcem listopada. Związek powiatowy przyjmuje jeszcze zapisy na tę grupę.

**PODZIĘKOWANIE.**

Zarząd powiatowy Związku naucz. polskiego w Będzinie składa podziękowanie p. dr. Kursie, podinspektorowi, Teodorowi Czajkowskiemi podinspektorowi, p. Ludosławie Kwiczalance, Kursowej, p. Marianowi Łukowiczowi, prof. p. Andrzejowi Majewskiemu prof. p. Stefańskiemu prof.

**APEL DO KOLEŻEŃSTWA.**

Z chwilą dojrzewania kwestii liceów pedagogicznych sprawa WKN ulegnie poważnej zmianie. Dlatego czynne nauczycielstwo winno o tem pamiętać. Zarząd powiatowy Związku czyni wielkie wysiłki, by jak najwięcej koleżanek i kolegów skorzystało z tej sposobności, kiedy mamy możność organizowania kursów WKN.

**PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA.**

Z tego, co słyszymy od zdających kolegów, Państwowa Komisja egzaminacyjna WKN. odnosi się do słuchaczy z nadzwyczajną troskliwością i wysoką kulturą. Egzaminatorzy są ludźmi wysokiej naukowej specjalności.

# Pomoc zimowa dla bezrobotnych

## Wyjaśnienie Funduszu Pracy

Z Ekspozytury Funduszu Pracy w Sosnowcu otrzymaliśmy następujące pismo.

Nawiązując do artykułu pt. „Jaką pomoc zimową uzyskają bezrobotni", zamieszczonego w numerze 328 z dnia 29 ub. m. Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu prosi o sprostowanie w szpalcie 3 ustęp 3 zdania: „Koniecznym warunkiem uzyskania pomocy zimowej jest zarejestrowanie się w charakterze poszukującego pracy", ponieważ w myśl istniejących przepisów nie jest to konieczny warunek i z pomocy zimowej mogą również korzystać ci bezrobotni, którzy nie są rejestrowani w Funduszu Pracy lub jego instytucjach zastępczych, a zarejestrowali się w poszczególnych Komitetach pomocy zimowej bezrob.

Dla wiadomości bezrobotnych Ekspozytura podaje wyciąg z zasad kwalifikowania bezrob. do świadczeń pomocy zimowej w roku 1936-37.

I.

Ze świadczeń pomocy zimowej mogą korzystać pozostający bez pracy i pozbawieni środków egzystencji, którzy:

a) utrzymywali się wyłącznie z wykonywanej pracy najemnej w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie, biurowości oraz zakładach użyteczności publicznej.

b) posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy.

c) utracili pracę nie z własnej winy.

d) zamieszkują co najmniej od 3 miesięcy w miejscowości objętej akcją pomocy zimowej, przy czym wyjazdy na roboty stałe lub dorywcze oraz nieobecność, powstała na skutek służby wojskowej lub przebywania w zakładzie przymusowego zamknięcia, nie uważa się za przerwę w zamieszkaniu,

e) nie pobierają zasiłków ustawowych z Funduszu Pracy lub US., względnie zasiłki te całkowicie wyczerpali.

f) nie pobierają renty, emerytury i nie posiadają majątku ni też żadnych innych środków utrzymania.

II.

Nie mogą otrzymywać świadczeń pomocy zimowej bezrobotni, którzy:

a) dobrowolnie rozwiązali stosunek najmu pracy,

b) utracili pracę wskutek okoliczności, powodujących, w myśl obowiązujących ustaw, natychmiastowe wydalenie z pracy

c) podali nieprawdziwe wiadomości co do warunków kwalifikujących do otrzymania pomocy.

d) mają prawo do opieki społecznej, względnie pomoc tę otrzymują na mocy ustaw i przepisów o opiece społecznej.

e) posiadają jakiekolwiek stałe dochody, przewyższające wartość świadczeń pomocy zimowej.

III.

W rodzinie, składającej się z kilku bezrobotnych członków i prowadzących wspólne gospodarstwo domowe — pomoc zimową na całą rodzinę otrzymywać może tylko jeden członek rodziny.

Nie może otrzymać pomocy zimowej żaden z bezrobotnych członków rodziny, jeżeli chociaż jeden z jej członków zarobkuje lub posiada dochody przewyższające wysokość świadczeń pomocy zimowej.

Za dochody uważać należy wpływy w gotówce lub naturze z wszelkiego rodzaju zajęć, które nie mają charakteru pracy najemnej oraz z wszelkich innych źródeł.

IV.

Bezrobotny, ubiegający się o pomoc, winien złożyć w Obywatelskim Komitecie PZB. 1) pisemne zgłoszenie o pomoc, 2) zaświadczenie wydane przez właściwą władzę lub administrację domu o miejscu i czasie zamieszkania bezrobotnego ,o jego stanie rodzinnym i materialnym wraz z wykazem członków rodziny bezrobotnego, 3) dowód stwierdzający, że bezrobotny był w charakterze pracownika najemnego.

Decyzja o przyznaniu pomocy winna być podana do wiadomości bezrobotnego w ciągu dni 10 od daty złożenia podania. Od odmownej decyzji — bezrobotny może wnieść odwołanie w ciągu 14 dni do Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu ZPB. za pośrednictwem Obywatelskiego Komitetu ZPB. — Obywatelskie Komitety obowiązane są nadsyłać w ciągu 3 dni do Wojewódzkiego Komitetu złożone odwołania z dołączeniem akt personalnych i ewentualnych uzasadnień. W wypadku odrzucenia przez Wojewódzki Obywatelski Komitet odwołania, ponowne zgłoszenie bezrobotnego o pomoc podlega rozpatrzeniu nie wcześniej jak po upływie 30 dni od daty tej decyzji.

Kierownik Ekspozytury
TOMASZ MAJER.

## Echa zabójstwa biedaszybikarza

W związku z tragedią, jaka się rozegrała między biedaszybikarzami w Dąbrowie: Szkutnikami i Chachulskim (o czym donosiliśmy) policja aresztowała brata zabójcy Chachulskiego, Bolesława, który, jak wykazało dochodzenie usiłował szwagra Szkutnika wrzucić do bieda-szybu.

— ZEBRANIE ZW. PODOF. REZERWY W CZELADZI. Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy w Czeladzi zawiadamia swych członków, że w dniu 6 grudnia br. o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. Staszica 27, odbędzie się zebranie miesięczne.

Ze względu na ważność spraw, uprasza się wszystkich członków o punktualne i liczne przybycie.

— SPROSTOWANIE. W dniu wczoraj szym podaliśmy o hojne ofierze dyrekcji Tow. Czeladź na bezrobotnych. W imieniu tego towarzystwa pan administrator Herdhebaut ofiarował na dożywianie dzieci w Piaskach 2.708 zł., a nie 768 ,jak mylnie wydrukowano.



— ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH oddział w Sosnowcu chcąc przyjść z pomocą najbiedniejszym ,niezależnie od prowadzonej już akcji na ten cel w postaci opodatkowania się pewnym procentem od poborów, urządza koncert, z którego całkowity dochód przeznacza na odzież zimową dla dzieci bezrobotnych rodziców.

Na program koncertu złożą się występy solistów, a między innymi wystąpi znany bas operowy p. Stanisław Kruzer Koncert odbędzie się w dniu 6 bm. o godz. 19.30 w sali domu społecznego w Sosnowcu przy ul. Żytniej 10.

Bilety wstępu nabywać można wcześniej u p. Stefana Kezory ,gmach Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu ,ul. 3 Maja

— ZE ZW. REZ. W PSARACH. W ub. sobotę odbyło się Walne Zebranie członków Koła Związku Rezerwistów w Gródkowie. Na zebranie przybyli delegaci Zarządu Powiatowego Z. R. pp. H. Almstedt i S. Musiał. Poza omawianemi sprawami organizacyjnemi zebrani uchwalili wyasygnować z funduszów Koła kwotę zł. 100 na wykupienie Żułowa oraz zadeklarowano pomoc w budowie szkoły powszechnej w Psarach w postaci bezpłatnej pracy. Przeprowadzone wybory władz Koła ustaliły skład Zarządu na rok 1937 i 1938 w osobach: pp. inż. M. Laubitz, E. Kanczewski, C. Nikodem, S. Zmaza, A. Siernal, S. Romecki i Komisji Rewizyjnej w osobach pp. J. Rudolf, inż. B. Święcicki, W. Kluzczyk, zastępcy pp. S. Kuszłal. L. Krasoń.

**PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNO ŚCI I SIŁY NARODOWEJ —**

## Dziś przy głośniku

TAŃCE, PIEŚNI I MELODIE POLSKIE

Koncerty nadawane przez Polskie Radio coraz częściej spotykane są w między narodowych programach radiowych. W sezonie bieżącym nadane już zostało kilka audycyj muzyki polskiej do broadcastingów zagranicznych. O uznaniu z jakim się spotykają audycje polskie zagranicą świadczy choćby list jaki otrzymało Polskie Radio od NBC. za koncert wcielony do programu jubileuszowego tego broad. castingu. List wyraża wielkie uznanie i podziękowanie za audycję polską. Dziś o godz 19.30 koncert tańców, pieśni i melodyj polskich transmitować będzie Wiedeń, Berlin i Baromunster. Jako wykonawcy wystąpią doskonali artyści. Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Tomasz Dąbrowski, Stanisław Tawroszewicz oraz chór Polskiego Radia. Orkiestrą dyrygu-je Zdzisław Górzyński.

POD ZIEMIĄ.

Znakomity pisarz niemiecki Ernest Johannsen, głośny już w Polsce dzięki nadaniemu przez Polskie Radio w roku ubiegłym reportażowi wojennemu „Halo! Tu Brygada" — występuje z nową premierą radiową. W wigilię św. Barbary patronki górników, nada Rozgłośnia Warszawska dzisiaj w wyrazie dramatycznym studio wisko górnicze pt. „Pod ziemią" (Unter Tag). Johannsen odznacza się nie tylko talentem dramaturga ,ale i świetnym wyczuciem elementów dźwiękowych, które tu ,jak i w Brygadzie, tworzą organiczny składnik akcji. Dramat radiowy „Pod ziemią" tłomaczył Gustaw Morcinek. Utwór ten wystawiony był z wielkim sukcesem w licznych rozgłośniach zagranicznych. Podkreślić należy sympatyczny gest autora, który czwartą część swego honorarium za polską autoryzację przeznaczył na wdowy i sieroty po polskich górnikach. Audycję nada Polskie Radio dziś o godz. 18.55. Na czele doskonałej obsady stoi Stefan Jaracz.



# Wiadomości bieżące

Czwartek 3 Grudzień

Dziś: Ksawerego
Jutro: Barbary
Wschód słońca: 7.49
Zachód słońca 3.24

### TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś, dnia 3 bm. o godz. 20.30 Teatr Miejski z Sosnowca gra w Olkuszu w sali kina „Orzeł" przebojową komedię W. Wernera pt. „Ludzie na krze".

Jutro, dnia 4 bm. o godz. 20.30 Teatr Miejski z Sosnowca gra w Strzemieszycach w sali kina „Paw" sensacyjną komedię W. Wernera pt. „Ludzie na krze".

„CYRULIK WARSZAWSKI" W TEATRZE MIEJSKIM w SOSNOWCU

W sobotę, dnia 5 bm. przyjeżdża tylko na jeden dzień „Cyrulik Warszawski" z „Kariera Alfa - Omegi" w premierowej obsadzie z Dymszą, Brodniewiczówną, Znicżem i Olszą na czele.

— APEL DO ORGANIZACYJ I ZWIĄZKÓW BĘDZIŃSKICH. Prezydium Podsekcji zbiórki ulicznej Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Będzinie prosi tą drogą związki i organizacje społeczne na terenie m. Będzina, które mimo zaproszenia nie były reprezentowane na ogólnym zebraniu Podsekcji zbiórki ulicznej w dniu 30 ub. m. o uprzejme delegowanie swych członków w godzinach rannych dnia 6 bm. do sali posiedzeń rady miejskiej w Będzinie, celem wzięcia udziału w zbiórce ulicznej w charakterze kwestarzy.

Prezydium Podsekcji ma przekonanie. że apel ten nie pozostanie bez echa i każda organizacja przez swój żywy udział w zbiórce ulicznej potwierdzi, że w ogólnej akcji społeczeństwa będzińskiego nie będzie odosobniona.

Zbiórka uliczna w Będzinie na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym odbędzie się dnia 6 bm. od godz. 8 do 14-ej.



— ZE ZWIĄZKU PAN DOMU. W dniu dzisiejszym o godz. 16 w lokalu Związku odbędzie się zebranie ogólne. Zebranie wypełni dyskusja na temat aktualny opracowana przez p. Br. Kraupową. Członkinie i sympatyczki proszone są o liczne przybycie.

— ZEBRANIE ABSOLWENTEK SZKOŁY GOSPODARCZEJ. Dziś o godz. 16-ej odbędzie się miesięczne zebranie koła absolwentek szkoły gospodarczej w Sosnowcu. Na zebraniu zostanie wygłoszony referat „O współpracy samokształcenia się i współżyciu absolwentek".

## Przed wyborami ŁAWNIKA W CZELADZI.

Nasza wczorajsza wiadomość o terminie wyboru trzeciego ławnika w Czeladzi wywołała liczne komentarze w mieście, a głównie wśród członków rady miejskiej Na opróżnione stanowisko ławnika wysuwa się cały szereg osób, z których największe szanse mają pp.: W. Przybylski, B. Domagalik, Walo i Kowalski.

Decydujący głos w tej sprawie będzie mieć rada miejska na posiedzeniu w dn. 21 bm.

# Pod zarzutem oszustwa

## aresztowano kupca z Dąbrowy

Ostatnio dość często słyszy się o różnych kombinacjach oszukańczych w świecie kupieckim w Zagłębiu. Przed dwoma tygodniami władze policyjne

**ujawniły ciekawe oszustwa**

w handlu wyżymaczkami i aparatami radiowymi, aresztując kilku agentów, którzy naciągnęli śląskie firmy na poważne kwoty pieniężne.

Onegdaj wydział śledczy w Sosnowcu zatrzymał kupca z Dąbrowy Lejzora Strasera, zam. przy ul. Sobieskiego 2 pod zarzutem dokonania przez niego oszustw

**na sumę kilku tysięcy złotych.**

Straser nabył od kupców sosnowieckich i śląskich różnego gatunku obuwie, płacąc równowartość wekslami. Kiedy minął termin płatności weksli

**Straser ogłosił niewypłacalność,**

ukrywając jednocześnie „zakupione“ obuwie. Właściciele poszkodowanych firm zameldowali o oszustwie w policji. Ponieważ w tych dniach Straser zamierzał wyjechać zagranicę, został on ujęty i oddany w ręce władz sądowych.



**Z ZAWIERCIA.**

(z) **SPRAWOZDANIE Z TYGODNIA MIŁOSIERDZIA.** Otrzymaliśmy z prośbą o podanie do publicznej wiadomości sprawozdanie z „Tygodnia miłosierdzia“ urządzonego przez specajlny komitet w czasie od 2 do 8 listopada br. Dochód z tygodnia wyniósł: ze sprzedaży chorągiewek zł. zł. 27 gr. 50, ze zbiórki na listy zł. 392 gr. 42, z wpłaconych ofiar zł 146 gr. 45, z kwesty ulicznej zł. 120 gr. 47 Razem dochód wyniósł zł. 686 84 gr. Wydatki na urządzenie tygodnia wyniosły złotych 18 gr. 75, czysty dochód zł. 668 gr. 9. Prócz gotówki zebrano 147 sztuk starej odzieży 7 wiader kartofli, 5 kawałków mydła, 13 paczek kawy. Powyższą sumę jak również zebraną odzież komitet „Tygodnia Miłosierdzia“ przekazał Stowarzyszeniu Pań św. Wincentego a Paulo w Zawierciu. — Wszystkim ofiarodawcom za naszym pośrednictwem składa komitet gorące podziękowanie.

(z) **KOŁKO ROLNICZE W BRUDZOWICACH.** W Brudzowicach odbyło się zebranie kółka rolniczego, na które przybyło kilkunastu świetlejszych rolników — I rzede wszystkim instruktorzy OTO. i KR pp. Wereszczaka i J. Kujda wygłosili fachowe pogadanki z dziedziny ogrodnictwa i rolnictwa. Wygłoszony został również referat o znaczeniu kółka rolniczego na wsi. Po dyskusji kółko rolnicze zostało zorganizowane, obecni zapisali się na jego członków oraz dokonali wyboru zarządu z prezesem Tomaszem Nowakiem na czele. Nowopowstała placówka pchnie na właściwe tory cały szereg zagadnień tej wsi z dziedziny gospodarstwa rolnego.

# Spadek po księdzu w Ameryce

## dla rodziny Rączaszków w Czeladzi

Przed kilku tygodniami do Czeladzi nadeszła z Ameryki wiadomość o śmierci ks. Rączaszka z Czeladzi, zam. w Chicago.

Ks. Rączaszek, przebywając dłuższy czas w Ameryce z zaoszczędzonych pieniędzy

**miał sobie zakupić większy majątek.**

Ostatnio ks. Rączaszek zamierzał cały majątek spieniężyć i wrócić do Polski. Zamiaru tego nie zrealizował, ponieważ na przeszkodzie stanęła mu śmierć.

Spadkobiercami majątku zmarłego księdza została rodzina państwa Rączaszków i Jurczyńskich w Czeladzi. Początkowo przypuszczano, iż

**majątek spadkowy dosięgnie milionowych sum.**

Obecnie sprawa została częściowo wyjaśniona. Konsul polski w Ameryce nadesłał w tych dniach pismo do p. Rączaszków w Czeladzi, w którym stwierdza, że wartość majątku po ks. R. wynosi 2.500 dolarów. Spadkobiercy czeladzcy są jednak zdania, że

**majątek ten jest znacznie większy**

i dlatego zamierzają całą sprawę oddać adwokatom amerykańskim.

# Wśród strzelców konnych

## z Kazimierza i pieszych z Maczek

Ciągła z uporem i konsekwencją realizowana praca w Oddziałach strzeleckich osiąga największe natężenie w okresie walnych zebrań, kiedy to następuje dokładny przegląd całoroczn. dorobku, kontrola wyszkolenia członków, działalności kadry instruktorskiej i wybór nowych zarządów.

Przeprowadzone w ubiegłą niedzielę walne zebrania oddziałów Z. S. Kazimierz —konny i Maczki, pod przewodnictwem komendanta powiatu ZS. Z. Nowary i przy udziale powiatowego kierownika wychowania obywatelskiego strzelców prof. Fr. Rzadkowskiego, oraz dowódcy kompanii strzeleckiej St. Skwarka, miały przebieg niezwykle interesujący i poniosły Doskonała podstawa strzelców, bogate sprawozdanie, ożywiona dyskusja, dotycząca działalności zarządu i komendy, oraz atmosfera żołnierska obrad,

**oto obfity materiał dodatniej oceny ognisk organizacyjnych w Kazimierzu i Maczkach**

Liczni dobrze wyszkoleni i wyposażeni strzelcy konni z Kazimierza otrzymali od zarządu przy wydatnej pomocy inż. M. Czaplickiego, zawiadowcy kop. Juljusz nowy ekwipunek składający się z płaszczy, mundurów i szabel, a jedyną troską jest niedostateczna ilość siodeł i koni własnych lub wypożyczanych do ćwiczeń od miejscowych gospodarzy. To też wybrany na zebraniu przez aklamację nowy zarząd w dotychczasowym składzie: prezes— K. Rajchman, komendant E. Gryszko oraz członkowie: A. Piwowarski, J. Koczmarski, St. Bosacki, A. Bobrzecki, T. Jaros i St. Kurpesa postanowił uzupełnić te braki

**przez nabycie większej ilości rzędów końskich i koni.**

Po zebraniu oddział gościł we własnej świetlicy na słuchowisku radiowym i zajęciach świetlicowych, junaczki z sąsiedniego obozu pracy na kolonii „Staszic“ z komendantką J. Dziedzicówną na czele, z którymi ściśle współpracuje.

W Maczkach również oddział może się poszczycić bogatym dorobkiem zarówno w liczebności członków, jak i w wyszkoleniu oraz majątku oddziałowego, zasługa to zarządu i komendy z prezesem T. Tobolskim na czele, którego też w dowód uznania wybrano przez aklamację na rok nstępny z zarządem w składzie: komendant P. Doniec, członkowie: K. Copp, E. Jędrzejewski, M. Ziętala, A Renk, G. Kowalik i W. Jędryszek.

Niezatarte wrażenia na uczestnikach zebrania

**wywarło ślubowanie strzelców**

odebrane przez księdza proboszcza St. Mieszczańskiego, który następnie w podniosłej nauce wskazał, że w codziennej pracy należy realizować piękną treść złożonego ślubowania: ...służyć będziemy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski do ostatniego tchu, a wszystkie nasze strzelców czyny i zamiary tej najwyższej służbie podporządkowane będą. Dłuższe również przemówienie do strzelców i junaczek, wygłosił prof. F. Rzadkowski i Z. Nowara.

# RADIO

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 3 grudnia.

6.30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gminastyka. 6.50 Płyty. 17.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30. Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Kwartet smyczkowy. 12.40 O baraninie. 12.50. Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.20 Hokus pokus Dynamitus. 17.00 Oszczędna i modna pani domu 17.15 Koncert kameralny. 17.50. Dwudziestolecie Chemicznego Instytutu Badawczego. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy. 18.12 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.45 Pogadanka aktualna. 18.55 Teatr Wyobraźni. 19.50 Tańce i pieśni melodie polskie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Mądre biedne bobry. 21.15 Sylwetki kompozytorów polskich. 22.15 Koncert ork. 23.00 Programy lokalne.

### KATOWICE.

Czwartek 3 grudnia.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.50 Płyty. 12.40 Muzeum Miejskie w Cieszynie. 13.00 Koncert życzeń 13.15. Płyty. 14.00. Wiadomości giełdowe 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kult Śląska. 15.40 Płyty. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.30 Płyty 18.40 Program na jutro.

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 4 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.56. Muzyka z płyt gramof. 7.39. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Kocert ork. 17.00 „Tam, gdzie Jan III z kawalichą tańcował — felieton — wygł. Michalina Grekowicz (ze Lwowa). 17.15 Dalszy ciąg koncertu 17.50 Reportaż z obchodu Barbarki 18.00 Wiadomości sportowe ogólne 18.05 Poradnik sportowy 18.15 Programy lokalne. 18.50 Przegląd prasy rolniczej 19.00 „Kucharz“ — nowela Jerzego Liebert'a 19.30 Z pieśnią po kraju 19.45 Fragment operowy 20.00 „Wiolonczela i kontrabas“ — III pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej“ 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Łzeźnik poeta 23.00 Programy lokalne.

antoni marczyński

# straszna przygoda

powieść sensacyjna

46.

— Mój piesek mi to powiedział, idąc pańskim śladem, — wyjaśnił.

Nieznajomy uśmiechnął się z goryczą.

— Pies policyjny mnie tropił, niby jakiego zbrodniarza, — westchnął.

— „Niby“!... No, i co dalej?

— Nic... W altanie było mi zimno i twardo, więc zacząłem szukać lepszego noclegu. Znalazłem ten strysze. Tu również nie mogłem długo usnąć, aż o świcie sen mnie zmorzył i spałem, dopóki nię zbudziliście mnie...

— To wszystko? Nic więcej łaskawy pan nie pamięta? No? Może jednak — Zdradliwie dobroduszny uśmieszek na ustach inspektora zgasł nagle. — Radzę mówić prawdę, lub skonfrontuję pana z Ludwikiem Boltonem!

— Z nim?! — Nieznajomy zgrzytnął zębami. — Nie lękam się już tej konfrontacji!

— „Już“! Słyszeliście, państwo? powiedział wyraźnie: „nie lękam się już konfrontacji“. To bardzo charakterystyczne! — Znowu zwrócił się do nieznajomego. — Młodzieńcze, pański cynizm przechodzi wszelkie granice, to panu mówi stary urzędnik kryminalny! Ale czeka pana straszna niespodzianka! — Huber nabrał tchu w płuca i odczekawszy chwilę dla spotęgowania wrażenia, oświadczył z naciskiem: — Pan Luwik żyje!!!

— Czy on zwarjował?! — wyrwało się Julii Dorazilowej, która nie zorjentowała się, że to podstęp. — Przecież Ludwik zginął na miejscu!

Jej odezwanie się wywołało u inspektora szalony wybuch gniewu; tak wiele obiecywał sobie po swoim tricku (który coprawda już raz go dzisiaj zawiódł) tymczasem ta „pyskata baba“ zepsuła mu wszystko. Nieznajomy wiedział teraz, że Ludwik Bolton skonał i śmiało mógł się wypierać autorstwa, czy choćby udziału w tej zbrodni. Nic dziwnego, że Huber pienił się z wściekłością, że nareszcie wypadł z roli dobrodusznego poczciwca.

— Tego jegomościa — krzyknął na swoich agentów, wskazując amatora noclegów w sianie, — odprowadzić do mojego pokoju. Tam go przesłucham. W cztery oczy.. A gdyby tam ktokolwiek obcy chciał wejść pod jakimkolwiek pozorem, to... no, wy już wiecie sami, jak taką osobę spławić!

Było to wypite najwyraźniej do Julii i do Michała, bowiem na nich spoczął wzrok rozsierdzonego inspektora. Julia odeszła natychmiast z miną królowej, którą rewolucjoniści wypędzają z jej sypialni, lecz Michał nie lubił się przejmować; przyjaźnie uśmiechnięty podszedł do Huberta.

— Chciałem pana prosić o jedno,— zaczął zniżonym głosem.

—Nie mam teraz czasu.

— Zajmę panu tylko pół minuty... Przypuszczam, że poleci pan swoim podwładnym przetrząsnąć cały pałac od piwnic, aż do strych, prawda?

— Rozumie się.

— W trakcie tych poszukiwań pańscy ludzie znajdą niewątpliwie moc przedmiotów, które naogół uważa się za śmiecie, a które...

— O co panu chodzi? — wtrącił Huber popędliwie.

— O niedopałki i ustniki papierosów.

— Ach, pan wciąż liczy na te „Damesy“?

— Broń Boże. Mnie tutaj interesują wyłącznie papierosy „Camel“. Niech pan łaskawie wyda polecenie swoim agentom, aby sobie dobrze zapamiętali, gdzie, w których pokojach, koło jakich mebli, drzwi, czy okien znajdą niedopałki owych „Cameli“... To już wszystki, o co chciałem pana prosić.

Inspektor Huber uśmiechnął się ironicznie.

— Lubię to ogromnie, — rzekł, — gdy laik bawi się w detektywa.

— Niech pan nie lekceważy laika, bo on niekiedy może wiedzieć więcej, niż pan... Cóż pan naprzykład wie o tym elegancie? Nic! A ja wiem, wiem że mu Józef na imię, że go coś łączy z panią Ireną Bolton, że dopeszował i...

Huber nie słuchał dalej. Podbiegł do nieznajomego, zażądał od niego legitymacji, spojrzał przeczytał: — Józef Moll, inżynier chemji, — poczem wrócił do Michała Boltona.

— No i co, czy miałem rację? Azali nie jest mu Józef?

— Nie sztuka, wiedzieć skoro go pan znał oddawna, —odburknął Huber.

— Znam go od pół godziny, podobnie, jak i pan.

— Powiedzmy, powiedzmy.. A cóż z tą depeszą: czy zna pan jej treść?

— Częściowo. Było w niej jedno zdanie, które pana niewątpliwie zelektryzuje, brzmiało bowiem tak:

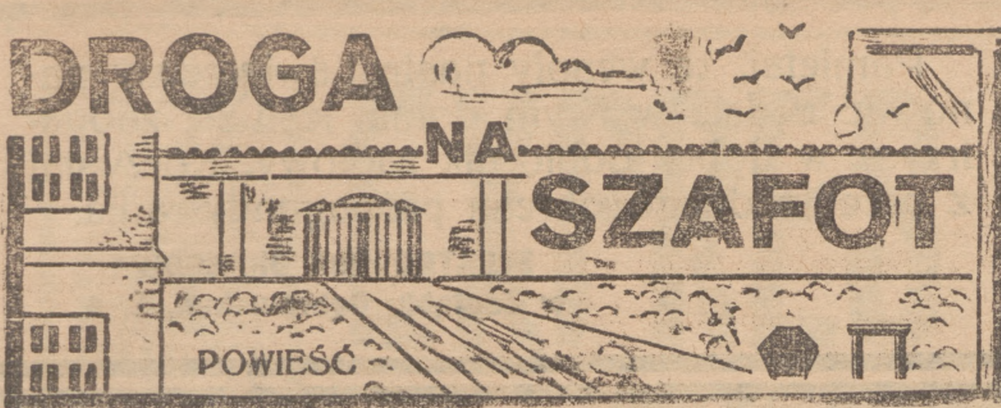
„Przyjadę nocnym pociągiem i rozprawię się z nim ostatecznie“.

— Co pan mówi! „Rozprawię się z nim ostatecznie“?! Ależ to stanowiło by miażdżący dowód jego winy!

— Zaraz też sobie pomyślałem, że pan tak sobie pomyśli...

Rozgorączkowany inspektor nie zauważył drwiącego uśmieszku Michała.

d. c. n.




262.

— Będziemy płynęli wprost na skały Plymouth.

— Na skały? — powtórzył jeden z majtków — ależ tam znajduje się główny posterunek komory celnej!

— Być posłusznym bez zapytywań! — huknął gniewnie przemytnik. — Na dwieście metrów przed zatoką zwinie cie żagiel, ażeby okręt przystanął na morzu. Spuścicie łódkę na fale i jeden z was wysadzi pod skałami tego młodzieńca, znajdującego się w kabinie.— Zrozumieliście?

Tak, kapitanie — rzekł jeden z majtków; — lecz ów młody człowiek może tam otdzymać kilka kul w głowę od celników.

— To już rzecz jego, nie nasza.

— Lecz jak potem odnaleźć okręt po wysadzeniu tego podróżnego.

— Zawieszę na drągu latarnię. Każdy z was otrzyma po sto franków, nie licząc tego, co wam da ów chłopiec.— Oto, o czym was miałem zawiadomić. A teraz odejdźcie!

Dwaj majtkowie wrócili na swe stanowiska.

Statek mknął coraz szybciej. Wicher się wzmagał. Niebo poczerniało zupełnie.

— Zapalić latarnię — rozkazał Dickson — spojrzeć na busolę.

Światło natychmiast zabłysło na przodzie statku.

— Gdzie jesteśmy? — zapytał kontrabandzista.

— Płynimey na wschód... — ozwał się głos majtka, stojącego przy busoli.

Dickson nacisnał ster, zmieniając kierunek statku i nic więcej słychać nie było, jak tylko świszczenie wichru przez liny i plusk fal wokoło okrętu.

W kabinie Misticot z Trilbym położyli się na dwuch hamakach; kajutę oświetlała lampka wisząca, której światło nie przenikało na zewnątrz.

Okienka kabiny szczelnie były zamknięte.

Trilby zdawał się spać. Misticot, leżąc z otwartymi oczyma, wsłuchiwał się w harmonijny szum wichru i fal.

— Chciałbym być marynarzem.. — myślał sobie. I wyobraźnia wiodła chłopca w fantastyczne podróże marzeń.

Nagle wyrwany został ze swych dumań gwałtownym zwolnieniem biegu staku. Przyśpieszone kroki dały się słyszeć na pokładzie.

Trilby zerwał się, udając ze snu przebudzonego.

— Która godzina? — zapytał.

— Północ... — odrzekł Misticot, spojrzawszy na zegarek.

— Znajdujemy się na morzu od szóstej. Wkrótce przybędziemy.

Otwarto drzwi kabiny. Majtek w nich się ukazał.

— Możecie panowie wyjść na pokład — zawołał — proszę nie czynić hałasu i mówić cicho. Wpływamy do zatoki Plymouth.

Irlandczyk wyszedł z Misticotem.

Dickson przy sterze posadził jednego z majtków w swoim zastępstwie.

— Zgasić latarnie! — zawołaj spojrzawszy na busolę i kartę żeglugi. — W ciągu godziny będziemy na pięćset metrów od skalistego wybrzeża.

Na pokładzie zapanowało milczenie

Upłynęły tak trzy kwdaranse, po czym odezwał się Dickson:

— Baczność! przybijamy do miejsca.

Stanął przy sterze; majtkowie ściągnęli żagiel.

Statek, będąc teraz pchany jedynie swą własną siłą, zwolnił nieco biegu a wreszcie zatrzymał się nieruchomy.

— Spuścić łódkę na morze! — zakomenderował właściciel „Mewy".

Rozkaz natychmiast wykonano, a jeden z majtków wskoczył w ową wątłą łupinę z dwojgiem wioseł.

— Nie możecie panowie płynąć razem — rzekł kontrabandzista do Misticota i Trilbego. Łódka pomieścić może tylko wioślarza i jednego pasażera. Wróci przeto dwa razy. No! wsiadaj pierwszy, młodzieńcze.

— Jestem gotowy... — odrzekł podrostek ż Montmartre.

— Podam ci twoją walizkę — odezwał się Trilby, znikając na schodach kabiny.

— Oto dla twoich majtków, kapitanie — wyrzekł Misticot, podając sto franków Dicksonowi.

— Schodź pan ostrożnie po uczepionej drabince — rzekł tenże, chowając pieniądze do kieszeni Majtek na dole czeka tam na ciebie. Podamy ci twoją walizę. Płynąc na tym czółnie, ust nie otwieraj, nie przemów słowa! Gdy wysiedziesz, zwróć się plecami do morza i wejdź po prawej na ścieżkę mknącą między skałami. Dosięgnąwszy wierzchołka, zatrzymaj się, oczekując na swego towarzysza. Gdybyś posłyszał, że ktoś nadchodzi, rozmawiając, nie trwóż się. Będzie to straż, chodząca wokoło komory celnej. Nie niosąc z sobą kontrabandy, nie masz się czego obawiać. No! dalej w drogę!

Misticot, uczepiwszy się rękoma i nogami sznurowej drabiny, zsuwał się po niej lekko, aż wreszcie dosięgnął dna czółna.

— Siądź pan... — rzekł doń cicho majtek.

— A moja waliza?

— Oto jest.

Tu Trilby, wychyliwszy się ze statku, rzucił w czółno swą własną walizę, w czasie czego panująca ciemność nie dozwoliła Misticotowi poznać zamiany.

Majtek, uderzywszy w fale wiosłami zaczął płynąć całą siłą. Czółno, lekkie jak łupina, mknęło po powierzchni wody bez najmniejszego szelestu. Misticot doświadczał radości pachołecia, czując się niesionym po falach lekkim podmuchem wiatru.

Po upływie kwadransa rozeznawać począł wysoką, ciemną masę, której wierzchołka, jak mu się zdawało, mógł był dosięgnąć rękoma. Były to skaliste wybrzeża Plymouth.

Majtek poruszał ciągle wiosłami.

Nagle czółno zatrzymało się, dosięgnąwszy dna piaszczystego.

— Wysiadaj pan! — szepnął majtek zcicha.

Mały sprzedawca medalików wyskoczył lekko z walizką w ręku. Zaledwie jednak nogi jego dotknęły gruntu, zabrzmiało hasło w angielskim języku, a nie odbierając, rzecz naturalna odpowiedzi, dwanaście wystrzałów naraz wybuchnęło w powietrze, wraz z rozdzierającym krzykiem młodzieńca.

Przy świetle prochu można było dostrzec upadającego Misticota, z wzniesionymi w górę rękoma i majtka uciekającego z całych sił na czółnie po wierzchołkach fal.

d. c. n.

# Kto zamordował Hutnikową

## Tajemnica nie została wyjaśniona

W dniu 5 października 1935 roku w lasach dóbr kromołowskich pod Zawierciem znaleziono trupa nieznanej kobiety, lat około 40. Dochodzenie ustaliło, że kobieta ta zamordowana została przez uderzenie tępem narzędziem w głowę, a następnie ostrym narzędziem, najprawdopodobniej

**nożem zadano jej ranę ciętą w szyję.**

Wdrożonym dochodzeniem ustalono, że jest to trup 45-letniej Jochwety Hutnikowej, mieszkanki Zawiercia.

O leżącym w lesie trupie policja dowiedziała się z ust 28-letniego Jana Szczepana Lepiarza, gajowego lasów kromołowskich, zamieszkałego w Zawierciu przy ul. Pomorskiej. O znalezieniu trupa Lepiarz zameldował przede wszystkim posterunkowemu policji, pełniącemu służbę na dworcu kolejowym w Zawierciu, któremu jednocześnie usiłował wręczyć pewne części garderoby, znalezione przez niego przy trupie. Posterunkowy ten zmusił Lepiarza do bezwłocznego udania się do komisariatu policji i złożenia tam obszerniejszego zameldowania. Ponieważ przy zeznaniu o znalezieniu trupa

**Lepiarz dawał dość mętne wyjaśnienie**

policja powzięła podejrzenie, że to właśnie sam Lepiarz mógł być mordercą Hutnikowej i w tym też kierunku rozpoczęła dalsze dochodzenie. Podczas osobistej rewizji kazano podejrzanemu zdjąć z nóg buty. Ku zdumieniu policji z butów Lepiarza wypadły 2 ślubne złote obrączki i 1 pierścionek, należące według zeznanie jego samego do zamordowanej Hutnikowej. To utrwaliło policję w mniemaniu, że nie tylko mógł on zabić Hutnikowę, ale nawet okradł jej trupa. Dowodów nie zdołano w tej sprawie zebrać, natomiast zebrano cały szereg poszlak, na podstawie których Lepiarz oskarżony został o zamordowanie Hutnikowej i okradzenie jej trupa.

Z tytułu tego Lepiarz stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym obecnie na sesji wyjazdowej w Zawierciu. Sąd miał tu rozstrzgnąć, czy to naprawdę Lepiarz był mordercą Hutnikowej, czy też kto inny, albowiem ten punkt oskarżenia oparty był tylko na poszlakach. Po przeprowadzeniu długiej rozprawy sąd wydał wyrok, mocą którego

**od zarzutu zamordowania Hutnikowej**

**Lepiarz został uniewinniony.**

Natomiast sąd zaaplikował Lepiarzowi 3 lata więzienia za okradzenie trupa H. Na zasadzie amnestii kara ta zmniejszona została skazanemu do połowy. Kto zamordował Hutnikowę pozostaje dotąd tajemnicą.

# Towarzyska pogawędka

## z przytrzymany złodziejem

Mieszkańcy domu przy ul. Żuradzkiej w Olkuszu poruszeni zostali w dn. 1 bm. wieczorem „napadem" na mieszkanie Idela Helberga. Zbierające się grupki na ulicy z przejęciem opowiadały ciekawym, że

**bandyta jest zamknięty przez samego poszkodowanego w pokoju.**

Wkrótce przybyła policja i istotnie za stołem w otoczeniu rodziny Helberga siedział wygodnie jakiś żyd, lat około 30 tu, rozmawiając dość swobodnie.

Rzekomy poszkodowany oświadczył, że do jego mieszkania przybyło przed godziną trzech osobników, celem popełnienia kradzieży. Helberg ich spłoszył, lecz jednego z nich zdołał ująć, pozostali dwaj zbiegli.

Przytrzymanym okazał się Leo Band,

**wydalony z Niemiec,**

po 5-letnim odsiedzeniu kary więzienia Band zaopatrzony był w paszport na jednorazowy przejazd do Polski, wydalony przez konsulat polski w Berlinie.

Podczas osobistej rewizji znaleziono przy Bandzie szereg dość precezyjnych narzędzi złodziejskich.

Pomimo, że Band zakradł się do mieszkania Helberga wraz z innymi z wyraźnym zamiarem ograbienia, sam Helberg i domownicy okazali na tyle dobrego serca do swego współwyznawcy, że

**wdali się z nim w towarzyską pogawędkę.**

Po godzinie dopiero policja dowiedzia się o fakcie i „zaprosiła" Banda na posterunek, a później do aresztu.



# Smierć rabusia

## Ku przestrodze złodziejem kolejowym

Onegdaj wieczorem na szlaku kolejowym Milejów—Piotrków strażnik kolejowy zauważył jakiegoś osobnika, skradającego węgiel z wagonu towarowego. W pobliżu toru kolejowego

**stali współtowarzysze złodzieje,**

oczekując na węgiel.

Strażnik kolejowy oddał dwa strzały ostrzegawcze w kierunku złodzieja, który jednak nie zrażając się niczym, kradł w dalszym ciągu węgiel

**Trzeci strzał trafił złodzieja**

w głowę i zabił go na wagonie.

Dochodzenie wykazało, że zabity osobnik nazywa się Robert Herbert, lat 20 i jest to notoryczny złodziej z Piotrkowa Był on specjalistą

**od otwierania drogich wagonów**

a poza tym nieuchwytny.

Zwłoki Roberta Herberta zabezpieczono na miejscu. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi z ramienia straży kolejowej p. Cz. Boroń wspólnie z policją piotrkowską.

Z OLKUSZA.

## Na pomoc zimową bezrobotnym

Do dnia 28 ub. m. wpłynęło do Miejskiego Kom. Pom. Zimowej dla bezrobotnych w Sosnowcu 109 deklaracyj na pomoc zimową bezrobotnym na kwotę zł. 192.427.43

Ponadto do 30 ub. m. wpłynęły następujące deklaracje: Oskar Szpigiel i Syn od firmy 700 zł., od pracowników 400 zł., Apteka SS. Truszkowskiego do firmy 50 złotych, od pracowników 25 złotych, Dom Sp. A. Landau od firmy 75 zł., od pracowników 93.85 zł., M. Reiner, skład apteczny od firmy 70 zł., od pracowników 14 zł., Maurycy Reiner sp. firmowa od firmy 100 zł., wspól. Feldman Władysław 50 zł., Reiner Ignacy 50 zł., od pracowników 22.75 zł., J. Wulkan od firmy 30 zł., od pracowników 20 zł. Kino-teatr „Palace" od firmy bezpłatnie sala na poranki filmowe z przeznaczeniem całkowitego dochodu na pomoc bezrobotnym. od personelu 40 zł., B-cia Binder od nieruchomości 175 zł., Sztuka Stanisław od firmy 50 zł., od pracowników 15 zł., Przed. Elektrotech. J. Ingster od firmy 125 zł., od udziałowców i pracowników 77.25 zł., Jakub Raucher i Syn od firmy 75 zł., Mech. Wytw. „Hebel" od firmy 7.50 zł., od pracowników 2.50 zł., Rozenbaum Bernard od firmy 50 zł., od pracowników 25 zł., T-wo Przemysłowców od pracowników 100 zł., Urząd Pocztowy od pracowników 500 zł., Meyerhold Sp. Akc. od pracowników 538.68 zł., T-wo Eksploatacyjno - Przem. Trykot od firmy 573.03 zł., od pracowników 150 zł., Zawadzki i S-ka od firmy 500 zł., od pracowników 50 zł., Bank Handlowy od pracowników 761.25 zł. Razem 197.948.27 zł.

# Z SĄDU

## Popędliwa niewiasta

Przed lokalem Sądu Grodzkiego w Będzinie rozegrała się krwawa bójka między dwiema kobietami. Dyne Pleszowska (Będzin, Czeladzka 7), niezadowolona z zeznań powołanego w jej sprawie świadka Estery Lady (Będzin, Bożniczna 10), napadła na nią po wyjściu z sądu i rozbiła jej czoło butelką.

Popędliwej niewieście wymierzył Sąd Okręgowy w Sosnowcu sześć miesięcy więzienia.

## Nielegalna sprzedaż wódki

Podczas wykrycia potajemnego wyszynku wk budce Eleonory Czaplowej przy ul. Rudnej w Sosnowcu, doszło między właścicielką budki i przebywającymi w niej przygodnie mężczyznami, a komisarzem skarbowym Józefem Zajączkowskim do gwałtownej awantury, która poruszyła wszystkich mieszkańców tej ulicy.

Kom. Zajączkowski, posiadając informacje o nielegalnej sprzedaży alkoholu przez Czaplową, wyszedł do budki na kontrolę i zastał tam braci Mieczysława (Orla 10-a) i Czesława (Czeladzka 65) Kulawików, pijących wódkę. Gdy komisarz usiłował zająć butelkę z wódką, Czaplowa i Kulawikowie wypchnęli go za drzwi. Potajemny wyszynk zlikwidowano przy pomocy policji.

Czaplowa i Kulawikowie stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał właścicielkę budki na trzy miesiące aresztu, a Mieczysława Kulawika na miesiąc. Czesław Kulawik został uniewinniony.

## Weksel w piecu

Do Karola Pakulskiego (Sosnowiec, Słowackiego 50) zgłosiła się niejaka Michalina Sapińska z wekslem na 250 zł., celem zainkasowania pieniędzy. Pakulski odebrał od Sapińskiej weksel, podarł go i rzucił do pieca. Ponieważ tego rodzaju regulowanie należności jest przewidziane karą w kodeksie karnym, Pakulski odpowiadał za swój postępek przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Mimo, iż tłumaczył się, że weksel został pokryty dawno, pobieranymi przez Sapińską nadmiernymi procentami, sąd skazał Pakulskiego na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem kary.

# KLIENT i OBRONCA

**Doktorowi się może zdażyć, że zachoruje, szewcowi, że chodzi bez butów, a adwokatowi, że osiądzie w więzieniu.**

**Właśnie adwokatowi Pytkowi powinęła się noga. Siedzi w celi więziennej i ma smutne myśli.**

**Drzwi się otwieraja i strażnik wprowadza do celi nowego lokatora.**

**— Aaaa! Kogo widzę? Pan mecenas**

**Adwokat Pytek podnosi głowę. Przed nim stoi stały jego klient, pan Kupka.**

**— Panie mecenasie! — mówi zdziwiony — właśnie wczoraj ,jak mnie zatrzymali, myślałem o panu! Co pan tu robi.**

**Adwokat Pytek uśmiecha się gorzko.**

**— Co robię? Wstąpiłem na czarną kawę.**

**Stały klient pan Kupka załamuje ręce**

**— Ładne żarty! Co pan zrobił najlepszego? Pan mnie teraz jest na gwałt potrzebny, to pan sobie siedzi, jak król! Kto mnie teraz wykręci? Panie mecenasie! — Jak pan mógł?**

**— Trudno. Każdemu się może zdarzyć.**

**— Ale nie w takiej chwili, kiedy mnie posadzili! Nie mógł pan trochę poczekać? Albo klient siedzi, albo adwokat siedzi Ale razem nie można!**

**— Stało się.**

**— Panie łatwo powiedzieć. Ale kto mnie będzie bronił? Kto potrafi tak wykręcić, jak pan? Eh! Żeby pan miał dla siebie takiego adwokata, jak pan, to pan by już dawno nie siedział.**

**Adwokat Pytek wzdycha ciężko**

**— Nie wie pan?, Szewc bez butów chodzi.**

**—Bez butów, ale chodzi! A pan siedzie! Gorzej, jak szewc! Niech przynajmniej wiem za co?**

**— Za przywłaszczenie. Zgrałem się na wyścigach. Przywłaszczyłem sobie pieniądze klienta.**

**— Przywłaszczenie? To coś podobnego do mnie. U mnie też się zaczyna na „przy".**

**— Mianowicie?**

**— Przymyt**

**— Nie przymyt, panie Kupka, tylko przemyt.**

**— Co za różnica „przy" czy „prze". Tak samo się za to siedzi.**

**— A tyle razy pana ostrzegałem, żeby pan się wziął do uczciwych interesów.**

**— Pan mnie ostrzegał?! Pan mnie jeszcze robi wymówki?! Pan z mojego przemytu miał przy każdej sprawie pieniądze! Grube pieniądze! A co ja mam z pańskiego przywłaszczenia? Nic! Same zmartwienie! Akurat wtedy, jak pan mi jest najbardziej potrzebny, to pan sobie siada! Czy ja mam teraz głowę szukać nowego adwokata? Wstyd panie mecenasie wstyd!**

# Na boiskach i bieżniach

## Prasa niemiecka
### o występie piłkarzy krakowskich w Berlinie

W ub. niedzielę w Berlinie został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a Berlina. Polacy mecz ten przegrali niezasłużenie w stosunku 4:5.

Zamieszczamy kilak głosów prasy niemieckiej o meczu Berlin — Kraków.

Prasa niemiecka, jak zwykle zresztą. o pokonanych przez swoich graczy przeciwnikach, pisze bardzo oględnie, podkreslając ambitną i dzielną grę piłkarzy krakowskich.

Fachowe pismo berlińskie

**„Die Fussball - Woche"**

zaznacza iż lepszymi piłakrzami i większymi taktykami byli Berlińczycy tak, że prowadzili już w pierwszej połowie 3:1 ale zryw Polaków uczynił obronę Berlina niepewną tak, że Kraków nietylko dogonił miejscowych ,ale udało mu się ich przegonić, uzyskując prowadzenie 4:3. Świeża, ambitna gra pozostawiła po reprezentacji starego miasta królewskiego bardzo dobre wspomnienie, mimo, iż Berlińczycy pod koniec meczu odzyskali przewagę.

Czytamy dalej, że piłkarze krakowscy ponownie udowodnili, iż w sąsiedniej Polsce umie się grać w piłkę nożną i że zwycięstwa nad płoskimi reprezentacjami należy cenić bardzo wysoko. W tym sensie pisze p. E. W.: „Oceniamy zwycięstwo Berlina nad Krakowem, jako sukces".

**„B. Z. am Mittag"**

stwierdza, że Polacy zademonstrowali grę o charakterze ofensywnym. Szybkość Polaków zapewniła im pewną przewagę nad powolniejszymi Niemcami na śliskim boisku. Podobnie jak inne dzienniki. BZ am M. wyróżnią z pośród Polaków wspaniałą grę Pająka, Ziżki i Pazurka. Niemcy — pisze dziennik — wygrali dzięki swej równie dobrej i ofiarnej grze, a strzelenie ostatniej bramki było szczęślwym trafem.

**„Angriff"**

stwierdza, że wywalczenie zwycięstwa przyszło drużynie niemieckiej z trudem, zwłaszcza, że Polacy dwukrotnie prowadzili.

**„Berliner Tageblatt"**

oświadcza: „Drużyna gości składała się z pierwszorzędnych piłkarzy. Walka toczyła się przez cały czas „fair".

**„Lokal Anzeiger"**

mówi że walka Berlin — Kraków przyniosła zgodnie z oczekiwaniem piękną walkę i tylko najwyższym wysiłkiem Berlińczyków wywalczono zwycięstwo rożnicą jednej zaledwie bramki. Obie drużyny odznaczyły się dużą ambicją, a mecz wyróżniał się wielką ilością skutecznych strzałów.

Podobnie charakteryzuje mecz „Germania" i kilka innych dzienników.

Jedynie „Berliner Boersen Ztg". uważa, że zawodnicy berlińscy wygrali całkowicie zasłużenie.



Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.